

„PRAWDA I KŁAMSTWO O KATYNIU”

LISTY Z PIEKŁA

Autor: Mikołaj Pokładnik

opiekun: mgr Agata Mikołajczyk

Nadawca: jeden z wielu - Jan, oficer Wojska Polskiego, obrońca Lwowa z 1939r., syn obrońcy Lwowa z 1920r.

Adresat: jedna z wielu - Maria, żona Jana

List 1.

Lwów, 14 września 1939r.

Najdroższa moja i najukochańsza Marysiu!

Cieszę się, że wreszcie mam chwilę czasu, by do Ciebie napisać.

U mnie wszystko dobrze! Tęsknię za Wami bardzo, bardzo... Nie jest tak źle, jak się obawialiśmy. Pewno wkrótce wszystko dobrze się skończy. Tylko patrzeć, jak brytyjskie lotnictwo przepędzi Szwabów. A i armia francuska lada dzień przekroczy granicę Rzeszy. Przecież świat nie będzie milczał, kiedy morduje się kobiety, dzieci... XX wiek, a takie barbarzyństwo!

We Lwowie mimo oblężenia jest dość spokojnie! Pomagają nam zwykli ludzie. Budują umocnienia, okopy. Nawet przynoszą ciepłą zupę, jakieś bułeczki.

Pod dowództwem generała Władysława Langnera odpieramy ataki i na pewno się nie poddamy. Chwała Polsce! Wygląda na to, że Niemcy już odступują od miasta. Mimo to generał obawia się ataków ze strony Związku Radzieckiego. Ja też jakoś im nie ufam.

Nie martw się jednak, daliśmy radę Niemcom, to i Sowietów pokonamy. Wyobraź sobie, że z mojego plutonu jeszcze nikt nie zginął. Jak trochę się uspokoi, to może nawet Was tu ściągnę. Lwów jest przepiękny... Może zamieszkamy tu po wojnie?

A co u Was? Mam nadzieję, że jesteście cali i zdrowi, a bomby nie spadły na nasz dom.

Powiedz Ziutkowi, że mój oddział jest bardzo dobrze wyszkolony i dlatego nie musi się o mnie martwić. Mojej mamie powiedz, że Bóg nade mną czuwa, a Maryja osłania mnie od kul. Powiedz jej też, że tata byłby ze mnie dumny i że muszę obronić to, co on dla nas wywalczył i za co zginął.

Muszę już kończyć, nie odpisuj na razie, bo nie wiem, czy poczta tutaj dojdzie. Czekaaj raczej na mój kolejny list.

Całuję mocno i pozdrawiam – Twój kochający mąż

PS Pamiętaj o Was w codziennych modlitwach. Wy też o mnie nie zapomnijcie.

List 2.

Lwów, 21 września 1939r.

Najdroższa moja, jedyna i najukochańsza Marysiu!

Mam nadzieję, że otrzymałaś mój poprzedni list...

Przewidywania naszego dowódcy sprawdziły się, Niemcy wycofali się spod Lwowa, co uznaliśmy za sukces, ale niestety krótkotrwały, bo od razu zaatakowali Sowietci. Generał Langner oddał im miasto, aby nie narażać ludności cywilnej oraz żeby piękna zabudowa i architektura nie uległo zniszczeniu. Podobno gwarantują nam wolność osobistą i nietykalność własności oraz możliwość wyjazdu za granicę.

Nawet nie wiesz, jacy jesteśmy z innymi oficerami wściekli! Chodzą słuchy, że Langner po otrzymaniu gwarancji naszej swobody w mieście wyjechał do Moskwy na dłuższe negocjacje...

My jednak nie ufamy Rosjanom i planujemy z innymi oficerami oraz zaufanymi żołnierzami przedostać się do Rumunii, a stamtąd na Zachód, żeby kontynuować walkę. Za niedługo wyruszymy, dlatego nadal proszę: nie odpisuj, bo nie wiem czy będę jeszcze we Lwowie... Mam nadzieję, że mój następny list będzie bardziej optymistyczny.

A co u Was? Czy Ziutek pyta o mnie? Nie opowiadaj mu za dużo, to w końcu jeszcze dziecko... Ucałuj w rękę moją mamę, tak jak ja to zawsze robiłem. Martwię się o nią, czy jej serce wytrzyma informację o poddaniu Lwowa Sowiecom.

Tęsknię za Wami jeszcze bardziej i mam nadzieję, że dajecie sobie radę...

Całuję gorąco – Janek

PS Teraz śnisz mi się prawie każdej nocy...

List 3.

Starobielsk, 1 października 1939r.

Marysiu moja kochana!

To znowu ja! Kocham i tęsknię coraz bardziej. Nie wiem czy dostajesz te listy, ale muszę je pisać, żeby przetrwać...

Sowieci nas oszukali! Nie przedostaliśmy się do Rumunii. Aresztowali wszystkich oficerów. Mieliśmy rację, by się nie poddawać i walczyć dalej. Już mieliśmy opuszczać miasto, kiedy funkcjonariusze NKWD na rogate Łyczakowskiej otoczyli nas kordonem i pieszo pognali do Tarnopola. Stamtąd zaś, po załadowaniu do wagonów bydłowych, wywieźli do Starobielska. Myśleliśmy, że to obóz jeniecki, a jako jeńców wojennych chronią nas liczne prawa międzynarodowe. Poza tym przecież jesteśmy oficerami! Tymczasem dostajemy niewielkie porcje jedzenia i ciężko pracujemy! Ale nie to jest najgorsze...! Tylko wściekłość, że daliśmy się tak podstępnie zwieść!

Nie martw się o mnie! Jestem silnym żołnierzem i wytrzymam, a poza tym mam przecież do kogo wracać. Podczas konfiskaty naszych rzeczy udało mi się ukryć naszą obrączkę ślubną i różaniec, wiesz, ten od mojej mamy, który przysłali z rzeczami taty. Najszczęśliwszy będę, kiedy Ty swoimi kochanymi dłońmi dotkniesz tej obrączki i tego różańca, bo... bo to będzie znaczyło, że ja jestem przy Tobie... Cały i zdrowy.

Cały czas marzę o tym, by Cię jak najprędzej zobaczyć. Teraz to chyba nie będzie zbyt szybko możliwe... Powiedz Józiowi, że tata jest w niewoli, ale żyje, jest zdrowy i ma się dobrze.

Całuję jak zawsze i pamiętam w modlitwach...

Twój kochający Janek

List 4.

Starobielsk, 22 grudnia 1939r.

Moja kochana Marysiu!

Tęsknię bardzo, zwłaszcza teraz, przed Bożym Narodzeniem, i myślę o Was nieustannie, zresztą te myśli o Was chyba najbardziej podtrzymują mnie na duchu...

W dalszym ciągu jesteśmy w tym samym obozie. Do warunków zdążyliśmy się już przyzwyczaić, choć do czterdziestostopniowego mrozu – nie. Ale mamy gorące serca i wszystko

przetrwamy! Chwała Polsce! I Polakom! Nawet planujemy Wigilię, choć nam zabraniają wspólnych śpiewów, rozmów, właściwie wszystkiego. Razem to możemy jedynie słuchać ich peanów na temat komunizmu i obelg na naszą ukochaną, umęczoną Ojczyznę. Boimy się coraz bardziej, co z nami będzie, ale ja mam nadzieję, że wszystko się dobrze skończy.

Zbliżają się święta, a ja pierwszy raz będę spędzał je bez Ciebie, Józia i reszty rodziny. Na szczęście czuć u nas przedświąteczny klimat i to zwiększa naszą nadzieję na szybki powrót do domu. Byłem już nawet u spowiedzi. Nasz ksiądz dodał mi otuchy.

Mój Boże, czego ja właściwie mogę Ci życzyć...? Chyba najbardziej Bożego błogosławieństwa i pokoju. I żebyśmy wkrótce się spotkali – w naszym domu. Przekaż też życzenia mamie i Józiewi, ucałuj ich serdecznie ode mnie. Mam wielką nadzieję, że następne święta spędzimy już razem w wolnej Polsce, w naszej pięknej wsi.

Całuję gorąco jak zawsze -Twój kochający Janek

PS Ciekawi mnie czy upiekłaś tę babkę świąteczną, którą tak lubię? Jak wrócę, czy upieczesz mi ją choćby w środku lata?

List 5.

Starobielsk, 2 kwietnia 1940r.

Moja kochana Marysiu!

Tak bardzo tęsknię za Wami, a zwłaszcza za Tobą... Nie pamiętam, który to już list piszę do Ciebie...

U mnie nadal wszystko dobrze, na ile to w obecnej sytuacji możliwe. Od kilku dni przewożą nas dużymi grupami poza obóz, nikt nie wie, gdzie dokładnie. Wśród nas krążą różne domysły... Ta niepewność jest najgorsza! Tak czy owak zawsze to jakaś zmiana w ich bezsensownym, haniebnym upadlaniu nas. Jedni przewidują, że wyślą nas do aliantów, żebyśmy walczyli z Hitlerem. Przecież pokazaliśmy, że potrafimy! Mamy i wielkie serca, i umiejętności, i determinację. Niektórzy są przekonani, że zwalniają nas do domów, tylko nie mogą tak wszystkich naraz... Ja też wierzę, że wszystko będzie dobrze. Zawsze to krok ku wolności i ... ku Tobie, moja kochana. Myślę, że najgorsze mam już za sobą i teraz może być tylko lepiej. Głód, poniżanie, przesłuchiwanie... Zresztą, gdyby mieli nas zabić, już dawno by to zrobili, przecież człowiek nie upada tak nisko, żeby stać się gorszym od zwierzęcia, nie bawi się swoją ofiarą, nie zabija dla przyjemności... Chyba.

Józkowi i mamie powiedz, że wszystko jest tak, jak było. Nie chcę, by się niepotrzebnie martwili, ale też mój do Was powrót niech będzie niespodzianką. Już nie mogę się doczekać, kiedy Was zobaczę i przytulę. Jednak gdyby coś mi się stało, proszę, zapamiętajcie wszystko, co Wam pisałem: o obronie Lwowa, o kapitulacji, o Starobielsku... Tak, na wszelki wypadek... Kto wie, co będą mówić w oficjalnych komunikatach? Już raz udowodnili, że nie ma co im ufać. Tylko dzięki pamięci PRAWDA może pokonać KŁAMSTWO! Ona zawsze zwycięży! Oby tylko nie trzeba było długo na nią czekać, oby już nikt nie cierpiał w JEJ obronie, oby nikt nie zginął... Chwała Polsce!

A u Was jak tam? Wiosennie już w sadach? Bociany przyleciały? Bo tutaj ani jednego nie wypatrzyliśmy...

Kocham Was bardzo, całuję i tęsknię – Janek

PS Jak tylko będę w nowym miejscu, od razu napiszę znowu. Chyba, że wracamy już do domu, wtedy do szybkiego zobaczenia... Marysiu!

Kwiecień 1940r.

Jan wraz z innymi więźniami trafił do Charkowa, gdzie prymitywnym konopnym sznurem sowieccy oprawcy związali mu z tyłu ręce, na głowę zarzucili parciały worek, zaprowadzili na brzeg wykopanego głębokiego rowu i strzałem w tył głowy odebrali dzielność, nadzieję, przyszłość... Odebrali życie. A potem kłamstwem zacierali wszelkie ślady swojego bestialstwa. Na próżno – PRAWDA zwyciężyła! I zwycięża nadal. Dopóki żyje ludzka pamięć, dopóty prawda o Charkowie, Katyniu czy Miednoje będzie jaśnieć na świeczniku historii. Nie po to, żeby się nienawiść, lecz po to, aby oddać hołd polskim patriotom. Jak to miał powiedzieć 10 kwietnia 2010r. w Katyniu ś.p. Lech Kaczyński Prezydent RP: „(...) by została potwierdzona prawnie niewinność ofiar, by ujawnione zostały wszystkie dokumenty dotyczące tej zbrodni (...) ze względu na pamięć ofiar i szacunek dla cierpienia ich rodzin. (...) w imię wspólnych wartości, które muszą tworzyć fundament zaufania i partnerstwa pomiędzy sąsiednimi narodami w całej Europie.”

Bibliografia:

Czapski J.: *Na nieludzkiej ziemi*. Kraków 2017

Wołoszański B.: *Tamten okrutny wiek. Nowa historia XX wieku 1914-1990*. Warszawa 2003

„Wolność i Prawda” – niewygodne przemówienie przygotowane na uroczystość z okazji 70. rocznicy Zbrodni Katyńskiej na Polskim Cmentarzu Wojennym w Katyniu

Strony internetowe:

Artur Leinwand: *Obrona Lwowa we wrześniu 1939 roku* [w:]

<https://www.lwow.com.pl/rocznik/obrona39.html>

<https://ciekawostkihistoryczne.pl/2018/10/09/pamietniki-znalezione-w-katyniu-wstrzasajace-swiadectwo-zbrodni/>

<https://katyn.ipn.gov.pl/>